Nr. 20. Nowy Sącz, dnia 15 października. Rok 1897.

MIESZCZANIN

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Prenumerata na „MIESZCZANINA" wynosi:
rocznie . 4 złr.
kwartalnie 1 złr.

Redakcya i Administracya „MIESZCZANINA" w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a sumienna praca około dobra powszechnego.

HENRYK SCHMITT

Wydawca i redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina" pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległych należytości.

Inteligencya wobec ludu i mieszczan.

O braku życzliwego poparcia i rzetelnej opieki ze strony inteligencyi dla ludu napisał znakomity artykuł w „Wieńcu Polskim" poseł do Rady państwa ks. Andrzej Szponder, który na tle obecnych stosunków społecznych tak mówi:

Do niedawna lud uważał szlachtę za jedynego ciemiężyciela swego. Tłumaczy się to krzywdami jakie lud przez tak długie czasy ponosił i dotychczas jeszcze znosi. Nic więc dziwnego, że wszelki choćby i z innej strony cios krzywdzący pochodził, lud za sprawcę tego ciosu zawsze uważał tylko szlachcica. Tymczasem zaczyna dzisiaj przychodzić do przekonania, że oprócz szlachty są i inni, którzy go gniotą i wyzyskują. Tym nowym ciemiężycielem jest z małymi wyjątkami, tak zwana inteligencya.

Inteligencya owa, to wszyscy ci, którzy pokończyli szkoły i zajmują różne urzędy czy to w służbie państwowej, czy krajowej lub prywatnej; to księża, urzędnicy, adwokaci, lekarze, profesorzy, notaryusze, inżynierzy, rządcy większych dóbr itd. Otóż ta „inteligencya" z małymi wyjątkami jest wrogo usposobiona dla ludu i mieszczan i tę swoją nieprzychylność okazywała zawsze a szczególniej przy ostatnich wyborach.

Co niektórzy księża wyprawiali po ambonach, jakie wyklinania, przemowy i wypady się z ich ust, to na długo pozostanie w smutnej pamięci!

Jak urzędnicy gwałcili ustawy na niekorzyść ludu, to krew zamordowanych i poranionych braci włościan, setki niewinnie uwięzionych w czasie wyborów, niedopuszczanie wyborców do oddania głosu na kandydata ludowego, jest na to surowym dowodem!

Profesorzy egzaminowali niektórych uczniów na uniwersytecie tak, by ci nie zdali egzaminu a to dlatego, że popierali sprawę ludu.

Ale któżby zliczył te krzywdy, szykany i prześladowania, jakie lud mieszczanie i szczerzy ich przyjaciele znosili i znoszą od owej „inteligencyi". Jeden Bóg widzi to tylko i kiedyś tym ciemiężcom wymierzy zasłużoną karę.

Zapytajcie księży, urzędników, lekarzy, profesorów, notaryuszów i innych czyimi są synami? — Oto prawie wszyscy są w jednej części dziećmi ludu a w drugiej mieszczan.

O jak to bolesnem cierpieć niesłusznie od tego, z którym się nieraz chodziło do miejskiej szkoły lub razem uganiało po pastwiskach i polach!..

To ojciec lub matka, brat lub siostra pracowali krwawo, dźwigając żywność do miasta swemu ulubieńcowi, byle tylko mógł ukończyć szkoły w tej nadziei, że będzie dla nich kiedyś pociechą i pomocą. Tymczasem on dobiwszy się stanowiska, zdradził swoich rodziców, swych braci, bo przeszedł do innego obozu, pragnąc zatrzeć nawet ślady swego pochodzenia, jakby to było wstydem lub hańbą, być dzieckiem chłopa lub mieszczanina!

Tak uczony syn przezywa potem swoich braci włościan „chamami" zaś braci mieszczan „kołtonami"!

Lecz nie sądźmy aby byli oni już całkiem straceni. Jak w zniemczonych Polakach, obudzą się nagle uczucie narodowe i stają się znów dobrymi synami swej Ojczyzny, tak uczone dzieci chłopów lub mieszczan, ta „inteligencya" przejrzy kiedyś na oczy, pozna, że jest na błędnej drodze, że za misę smacznej soczewicy, za zwodniczą nadzieję awansów, orderów lub jakichś innych odznaczeń, sprzedaje swe sumienie i jest tylko narzędziem w rękach ciemiężców, pozna swe fałszywe stanowisko i przestanie wysługiwać się możnym. Szlachetne jednostki już widać choć rzadko pomiędzy inteligencyą, ale tych jeszcze za mało! Szczególnie brak ten czuć się daje w miastach i miasteczkach. My pragniemy, aby inteligencya nasza była prawdziwie inteligentną tj. sumieniem, rozumem i miłością.

Jeszcze o naszem marnotrawstwie!

Wada marnotrawstwa nietylko rozpowszechniła się w mieszczaństwie jak to wykazano w artykule w jednym z poprzednich numerów „Mieszczanina" tkwi ona we wszystkich stanach, co więcej nie tylko w stanach, ale nawet w administracyi krajowej i w sposobie zarządzania instytucyami publicznymi.

O marnotrawstwie grosza publicznego pomówimy w przyszłości, dziś tylko w uzupełnieniu uwag marnotrawstwa majątku prywatnego dorzucimy kilka przykładów z życia ludu.

Marnotrawstwo ludu polega może mniej na rozrzucaniu tego, co posiada, bo posiada bardzo mało, ile na trwonieniu czasu i pomijaniu zdobycia korzyści, jakie ciągnąć może i powinien w tych warunkach, w których się znajduje.

Ale i pod pierwszym względem lud nasz grzechów ma wiele i pomimo skromności w wymaganiach, jest marnotrawnym. W jesieni skoro się zbierze zboże i ziemniaki, to jadło cały dzień na stole i pod stołem i na ławie i pod ławą, bez pamięci na to, że rok ma 365 dni a w korcu tylko 32 garnce — a tak dobrowolnie, choć nieświadomie niejeden przyspiesza sobie przednowek. Zamiast ubrania trwałego, wiejskiej roboty weszły w modę ubrania tandetne, które co roku z grzbietu spadają, lud szpecą, a w dodatku zarazę sprowadzić mogą, bo bywają z materyi przenoszonych, Bóg wie przez kogo. Lud wiejski choć mu-

ło się bawi i źle, przecie kosztownie Całą zabawą muzyka, a całym traktamentem wódka, albo raczej woda wapienna z fuzlem wódczanym, bo takim napitkiem, raczą szynkarze chłopów, ale ile to kosztuje?. Nie będę tu mówił o nałogowem pijaństwie, ale o zwyczajnym najskromniejszym traktamencie. Lud jest gościnny, sam jeden nie nawykł wstępować na „kieliszek“ dobiera się, „kompania“; zapraszający „każe dać“ pół litra, jeżeli jest w kompanii 3 do 4 osób jeżeli jest więcej niż 4 osoby „każe dać“ litr tej trucizny. Skoro się skończy ta wódka, funduje drugi, trzeci, czwarty, tę samą dawkę, bo w tem ambicya: „czy twoja wódka lepsza od mojej“, muszą wszyscy pić by nieobrazić kogo z kompanii, tak że na głowę przeciętnie wypada ¼ do całego litra — i to jest najskromniejsza gościna pomiędzy ubogimi z ludu. Lepiej się mający, fundują sobie nawzajem „piwo z harakiem“ — „wino“, oczywiście miejscowego wyrobu, litr 20 ct, — „miód“ alias pomyje ze składników, nic z miodem wspólnego nie mających, ale tego wszystkiego taką ilość, że nie dałby wiary ten, kto by sam nie widział.

Traktamenta z okazyi muzyk, chrzcin, wesel, choć przez duchowieństwo łacińskie, o ile możności ograniczane, jeszcze i teraz ogromnie dużo kosztują na wsi, bo wieś cała prawie, to jakby familia, na familijne uroczystości bez zaproszenia się pcha, ażeby być lepiej przyjętym, każdy prawie niesie „gościniec“, oczywiście nie w innej postacyi jak flaszczyny wódki.

Ale te wydatki w porównaniu z marnotrawstwem drugiego rodzaju, to jeszcze drobnostka; ile to dopiero się marnuje majątku przez to, że po odrobinę soli idzie osobny posłaniec o milę, lub dwie do miasteczka, bo tam sól o ½ centa tańsza niż we wsi. Ile marnotrwstwa, nawet w czasie żniw i innych robót przez zaprowadzenie zbyt częstych nieraz całkiem niepotrzebnych targów jarmarków, na których ¼ część idących za rzeczywistemi interesami, a ¾ dlatego „by jarmark był gęstszy.“ Ile zresztą rąk bezczynnych przez zimę, a gotówkę się wydaje za widły, grabie, cepy półkoszki, opałki i. t. p. sprzęty, któreby w domu z łatwością każdy sam sobie zrobić potrafił?

Trzeba przedewszystkiem te kardynalne wady u ludu wykorzenić a potem dopiero racyonalnie oceniać będzie można przyczyny jego rzeczywistej nędzy i niedoli i szukać na nie skutecznego lekarstwa.

Macherzy kahału Nowosadeckiego.

List z Nowego Sącza.

III.

Po spaleniu budynków kahalnych tut izraelickiej gminy poskładali się członkowie tejże na ich odbudowanie. Z wyjątkiem jatki koszernej, która po dziś dzień stoi pustką a z której możnaby było mieć kilkaset złr. rocznie dochodu, odbudowano temi złożonemi pieniądzmi wszystkie pogorzałe budynki kahalne a między nimi szpital żydowski, dla którego poznosili żydkowie co tylko mogli, jak n. p poduszki, prześcieradła, kołdry sienniki a nawet drobne kwoty pieniężne na zakupno łóżek, szaf, nachtkastlików, stołów, spluwaczek, kanapy, chodników i t. p. Przełożeństwo tut kahału jednak ukryło te wszystkie rzeczy, a jak nam wiadomo 10 sienników dało synowi byłego dozorcy chorych za przepisanie reklamacyj przeciw wyborcom, którzy mieli przy obecnych wyborach do Rady Państwa nie na „ex-ministra“, lecz na Dr. Seinfelda głosować; szpital zaś ten przeistoczyło na prywatne mieszkanie i sklep dla handlarza jaj i innych artykułów. Dochody z mieszkań i sklepu pobiera to Przełożeństwo dotąd, nie troszcząc się wcale o szpital, w braku którego, biedny żyd, szczególniej rzemieślnik zachorowawszy, musi gdzieś na strychu lub w piwnicy bez pielęgnacyi umierać; do szpitala powszechnego bowiem iść nie chce aby nie przekroczyć przepisów rytualnych. a Zbór go tam wreszcie nie przyjmą, odsyłają go do Zboru izraelickiego i to nawet całkiem słusznie, bo skoro Zbór izraelicki ma kilka tysięcy złr. rocznego dochodu, powinien także mieć szpital żydowski tem bardziej, że na odbudowanie i urządzenie tegoż poskładali się członkowie gminy izraelickiej. Jak się dowiadujemy niektórzy z nich wystąpili już ze skargami o zwrot podarowanych dla tegoż szpitala poduszek z powodu przeistoczenia go na prywatne mieszkanie i sklep, a inni członkowie z takiemi skargami niebawem wystąpią. Z obawy także przed takiemi skargami, które również przyjąć miał Dr. Seinfeld bezpłatnie, starali się macherzy tut. kahału, aby Dr. Seinfeld nie został wybrany posłem do Rady państwa tylko „eksminister“ sądząc, a jak się pokazuje całkiem trafnie, że w takim razie będą mogli dalej wojować nad żydkami i majątkiem izr. gminy tut. bez żadnej przeszkody tak ze strony przełożonych Władz jak i Sądów, choć wykazać nadużycia Macherów kahalnych byłoby bardzo łatwo, bo ich przełożony jest głupi jak stołowe nogi. Na dowód że *„zazwyczaj głupim szczęście sprzyja“* nadmienić mu za że macherzy tut. kahału używają do tych swoich „geszeftów“ wytresowaną „Mysz“, która jest wprawdzie domową, ale niebezpieczniejsza jeszcze od polnej lub leśnej „Mysz“ ta wkradła się od niejakiego czasu do tut. synagogi, z której wypędzić ją nikt nie potrafi, a jest tak przeraźliwą, że przed nią najporządniejsi członkowie z synagogi uciekać muszą i tylko „macherzy tut. kahału tak się z nią oswoili, iż bez jej pomocy tych „geszeftów załatwić nie zdołają. O cudach tej „Myszy“ napiszemy w następnym numerze „Mieszczanina“ by wykazać co jest powodem że ten kahał jest tak pewnym siebie i nie obawia się wcale napomnień lub kar przełożonych Władz za swoje nadużycia

Kończąc niniejszy list upraszamy Szanowne Redakcye wszystkich polskich pism o łaskawe powtarzanie naszych artykułów pod powyższym napisem celem zwrócenia uwagi odnośnych Władz, iżby zlitowały się nad tut kahałem i zarządziły dochodzenia, a następnie rozwiązanie tut gminy izr i ustanowienie komisyi do ustalenia i przedłożenia nowego statutu a tem samem umożebnienia przeprowadzenia nowych wyborów do rady gminnej izr. które nie odbywają się już prawie od lat 14.

C. d. n.

Podróż poślubna.

HUMORESKA.

Napisał Wiktor Bojnarowski.

(Dokończenie)

— Źle, gotowa nas burza w polu zaskoczyć. Tam w oddali widać jakąś wioskę czy miasteczko, ale to najmniej mila drogi

— Co począć, co począć — biadali oboje.

— Chodźmy w bok, o ile mi się zdaje ten las nie bardzo daleko, może za nim znajdują się jakie chaty?

— Chodźmy w tę stronę — odparł p. Artur.

Poszli, ale nie uszli jeszcze ani połowy drogi, gdy zaczął deszcz lać jak z cebra Nie było innej rady, musieli iść ku lasowi, dokąd dostali się po upływie pół godziny przemoknięci do nitki. Deszcz padał ciągle, to jednak nie wstrzymało młodej pary w dalszej drodze, gdyż bardziej już zmoknąć nie mogli. Szli ciągle, chociaż młoda mężatka upadała ze zmęczenia a zmokła suknia przylgnęła do ciała i utrudniała jej chód pospieszny. Na szczęście ujrzeli wśród lasu maleńką chatę, pokrytą strzechą. Było to mieszkanie leśnika, który zbłąkanym nie odmówił gościnnego przyjęcia i ofiarował im nawet nocleg Od projektu jednak bardzo daleko — nie podobna bowiem było pozostać w ubraniach na wskreś przemokniętych, nadto w chacie leśnika nie było łóżka, tylko dokoła izby szeroka ława i o noclegu wygodnym ani mowy więc być nie mogło.

Widząc to p. Artur stracił humor i nie mówił już o walecznym dziadku, tylko patrzył to na żonę, to na leśnika bezradnie, W końcu zdobył się na odwagę i zapytał: Mój poczciwy człowieku, czy, nie macie jakiej koszuli lub ubrania, musimy się przebrać, zanim to wyschnie gdyż w tak mokrem dłużej pozostać nie podobna. .

— Na tej ławie również położyć się nie można, bo niema żadnej pościeli — dodała pani Zofia, przyzwyczajona do wygód.

A tak, proszę łaski pana, — odparł leśnik — bo ja tu nie mieszkam stale, tylko we wsi, stąd o pół mili oddalonej — ta chata jest tylko na to, aby na wypadek deszczu było się gdzie schronić. Ale na szczęście mam tu parę zgrzebnych koszul i dwie płótnianki, to mogę państwu tymczasem pożyczyć. Deszczyk trochę ustał pójdę więc do lasu a państwo niech się przez ten czas przebiorą. Drzwi proszę ze środka zamknąć i nie otwierać nikomu, chyba mnie, gdy zapukam do okna. Tu czasem włóczęgi dobywają się, ale niech się państwo nie boją — proszę, tu koszule i płótnianki a tu z przeproszeniem wielmożnych państwa, to trzecie. Ja wrócę za kilka godzin.

Rzekłszy to poczciwy Grzegóż — tak się nazywał ów leśnik — wyszedł a p. Artur zasunął za nim drzwi i przystąpił uwolnienia swej cielesnej powłoki z przemokłego ubrania, która to operacya poczona była z niemałym trudem. Zaledwie ukończył tę czynność a pani Zofia miała zamiar ją rozpocząć, dało się słyszeć silne kołatanie do drzwi.

— Otwórz Arturze, to pewnie leśnik powraca!

— A może to jaki włóczęga, a ja w płótniance. . . . !

— No idź otwóż w każdym razie!

Kołatanie powtórzyło się. P. Artur wyszedł do sieni, chciał otworzyć, wachał się jednak jeszcze, lecz w tej chwili zabrzmiał z zewnątrz głos silny: W imieniu prawa otworzyć, gdyż w przeciwnym razie drzwi przemocą wysadzimy!

— Przebóg, co to znaczy? Proszę!

Do izby weszło dwóch uzbrojonych żandarmów. — A jesteś ptaszku — zawołał jeden z nich — mamy cię nareszcie W imieniu prawa aresztuję was obydwoje!

— Ależ moi panowie, to jakaś pomyłka, doprawdy nie pojmuję — jestem Artur Blagowicz urzędnik ze stolicy, a to moja żona . . . jadąc. . .

Brońmy się!

Kwestya antysemicka powstała w kraju naszym nie dawno, ale gdy bacznie jej się przyjrzymy, to zadziwi nas niezwykły jej rozwój i obfitość wspierających ją czynników.

Wytłumaczyć sobie ten objaw jednak bardzo łatwo, bo walka z żywiołem żydowskim stała się niejako potrzebą naszego społecznego organizmu i jest naturalnym wyrazem odporności przeciwko nadużyciom i samowoli, której się ten żywioł na nas dopuszcza.

Zbyt długo na działalność żydowstwa mieliśmy zamknięte oczy, daliśmy się ku ni mu pociągnąć litością i współczuciem, gdy naród ten wszędzie prześladowano, na jego przyjęcie gościnnie otworzyliśmy ramiona, wieki całe łudziliśmy si· fałszywą nadzieją asymilacyi, ale nareszcie łuski spadły nam z oczu poznaliśmy zbyt zapóźno niestety, że przygarnęliśmy do łona żmiję która zdradziecko ssała krew i życie z naszych piersi, że u własnego ogniska wykarmiliśmy najstraszniejszego wroga, który tucząc się chlebem naszym, w niewolników nas swoich zamienić pragnie. Poznaliśmy, że żydzi nie uczynią nigdy nic dla dobra publicznego, że tworzyć będą zawsze „pań stwo w pa stwie“, że im nie znane uczucie wdzięczności dla ziemi, na której mieszkają i której pożywają owoce, że dla materyalnch zysków gotowi są zaprzeć się wszelkich cech człowieczeństwa, że dla nich ojczyzna tam gdzie majątek zrobić mogą, że z polskim narodem w szczególności nic wspólnego mieć nie chcą bo jest to naród „biedny i zbankrutowany“.

I zaiste aż krew się w żyłach burzy na widok tej chałatowej czerni snującej się w odmiennych strojach po naszych miastach, szwargocącej jakimś niezrozumiałem dla ogółu językiem. To wyodrębnianie się żydowstwa musi koniecznie obudzić ku niemu niechęć i nieufność, bo przecież i Niemiec i Francuz i Turek w kraju naszym czas dłuższy osiadły, nauczy się polskiego języka i umiłuje go — a my niestety znamy żydów z pokolenia w pokolenie w polskich mieszkających miastach a nie umiejących mówić po polsku i wrogo dla tej mowy usposobionych.

Korzystając z równouprawnienia wdarli się dziś żydzi na wszystkie możliwe stanowiska społeczne, wrodzoną przebiegłością opanowali pierwsze miejsca i najintratniejsze gałęzie życia — my powoli nie widząc nawet tego, ustępujemy się im a nad głowami naszemi drżą prorocze słowa Skargi: „Będziecie służyć wrogom waszym w głodzie, pragnieniu i obnażeniu....!“

Nie dopuśćmyż, by słowa te po raz drugi, w smutniejszych jeszcze niż ongi warunkach sprawdzić się miały .! Brońmy się, brońmy na każdym kroku przed zalewem żydowskim, który nam grozi nie na żarty! Pojmijmy, że to jest istotne i groźne niebezpieczeństwo i zszeregujmy się do walki przeciwko wewnętrznym wrogom naszym na każdem polu działalności społecznej, wszyscy razem i szlachcic i mieszczanin i wieśniak Niech różnic między nami nie będzie, bo wróg jest jeden przeciwko nam wszystkim!

Szczególniej my mieszczanie dajmy początek, bo z nami jest najgorzej! Połowa miast galicyjskich w rękach żydów, handel i przemysł stał się ich wyłącznym monopolem, instytucye finansowe pod ich stoją zarządem Brońmy się a obronę zacznijmy od poznania sił przeciwnika i stanowiska, które zajmuje!

Więc najpierw jaka jest liczba żydów?

Zatważająca — już tem samem, że wzrasta w niesłychanie większym stopniu od innych narodowości.

Słowa: „Rośnijcie i mnóżcie się. i napełnijcie ziemię“ są błogosławieństwem, a nie rozkazem Lecz błogosławieństwa tego nikt nie wziął sobie tak gorąco do serca, nikt tak usilnie nie pomaga Bogu do jego pełnienia, jak żydzi. Owszem powiedzieć można, że zrozumieli oni te słowa, jako ścisły rozkaz, jako najważniejsze zadanie, treść ideał swego życia. Właściwie odnoszą się do nich i stanowią dyrektywę słowa, w którym Bóg obiecuje Abrahamowi że uczyni go narodem wielkim, że potomków jego rozmnoży jak gwiazdy na niebie jak piasek morski. . . Jak usilnie pracowali żydzi nad spełnieniem tych słów, widać z ich historyi. Z 70 dusz, które z Jakóbem przyszły do Egiptu, plenili się tak zatrważająco, że Faraon dla utrzymania tego zjawiska zaczął ich uciskać robotami, ciemiężyć, lecz im więcej ich uciskał, tem więcej się mnożyli. Uciekł się więc do zbrodniczego środka, dyktowanego racyą stanu: ausrotten: nakazał mianowicie akuszerkom każdego nowo narodzonego chłopca zabić, a gdy to zawiodło, musiały matki dzieci płci męskiej wysadzać lub innym sposobem gubić. — Przy wyjściu z Egiptu, w ciągu 400 lat pobytu tamże, tak się wzmogli, że zbrojnych było 600.000, a całego ludu przeszło 3 miliony. Liczba ta wstrzymała się nieco w pustyni i Judei. Lecz natomiast zatrważająco plenili się po koloniach, w Persyi, Babilonii, Małej Azyi, na Archipelagu, w Italii, a osobliwie w Egipcie. Według Józefa Flaw, schodziło się na święta do Jerozolimy od miliona do 3 milionów żydów. W ostatniej wojnie żydów z Rzymianami w r. 70 po Ch. od maja do lipca, jedną tylko bramą wyniesiono 116 000 trupów a 600.000 wyrzucono po za mury dla braku rąk do pogrzebania umarłych Nieraz jednego dnia krzyżowano po 600, zwracając ich ku Golgocie; mnóstwo wydusiło się, zamkniętych w cysternach, podziemnych chodnikach, w ogniu, z głodu, chorób zaraźliwych Ogółem liczą 1 milion wymordowanych. 100 00 wygnanych, lub za bezcen sprzedanych do niewoli. Z tego wnosić możemy o niezmiernej i gwałtownie rosnącej liczbie żydów.

Zauważyć należy, że najlepiej rozmnażali się żydzi nie na swoim gruncie, lecz na cudzej ziemi, na obcym organizmie, a więc w Egipcie, po koloniach i t. d. byle nie w swojej ziemi Podobnie jaje kukułcze wylęga się w cudzem gnieździe, zarody pasorzytów rozwijają się i bujają na korzeniach i sokach innej rośliny. w trzewiach innego zwierzęcego organizmu (C. d. n.)

— Ani słowa więcej jesteś złodziejem, który okradł kasę w N. otrzymaliśmy doniesienie, że wraz z swą wspólniczką kucharką P ukrywasz się w tej chacie . .

— Ależ panie, to jest napaść. Jestem urzędnikiem. . .

— Urzędnikiem w płótniance? Aha, tam wisi jakieś ubranie — pewnie przebrał się, aby go nie poznano — a tu druga płótnianka, przygotowana dla wspólniczki. Niechno pan kolega przeszuka to ubranie, czy niema tak skradzionych pieniędzy?

— Są panie kolego, są, pełny pulares . . . sto, dwieście, pięćset, tysiąc, dwa tysiące!

— A więc mamy namacalny dowód!

— Ależ to jest jakieś nieporozumienie — ja panów zaskarżę o nadużycie władzy!

— Założyć temu złodziejowi kajdanki! Tak!

— Panie, ja panu pokażę legitymacye...!

— Legitymacyę? Ha, ha, ha, a to cie kawe! Jaką legitymacye, złodziejską? No proszę. . . . !

— Proszę o chwilkę cierpliwości — zaraz poszukam — oto jest, wraz z fotografią!

Mówiąc to, wyciągnął p. Artur z kieszeni bluzy zupełnie zmokłą kartę. Na szczęście fotografia nie ucierpiała wiele przez wilgoć i można było przynajmniej poznać rysy. Żandarm oglądnął ją z niedowierzaniem, spojrzał kilka razy to na pana Artura to na fotografię, wkońcu oddał mu legitymacyę i pulares, przepraszając za pomyłkę.

P Artur opowiedział teraz żandarmom całą przygodę i zapytał jak daleko do najbliższej stacyi kolejowej a oni chcąc wynagrodzić przykrość z nieporozumienia wynikłą, podjęli się sami sprowadzić ze wsi wóz, któryby młodą parę odwiózł na dworzec. P. Artur prosił nadto stróżów bezpieczeństwa, by zatelegrafowali do stacyi końcowej, celem zatrzymania ich pakunków pozostawionych w wagonie, poczem pożegnał ich, dziękując z góry, za uprzejmość.

Żandarmi istotnie dotrzymali przyrzeczenia, bo nad wieczorem przyjechała przed chatę leśnika fura a woźnica oddał p Arturowi list, w którym jeden z żandarmów przepraszał go raz jeszcze za mimowolnie wyrządzoną przykrość i zawiadamiał, że na kolei wszystko po jego myśli załatwił. Donosi także, iż sprawca kradzieży został przez innego żandarma w N. aresztowany, przyczem stwierdzono, że list z doniesieniem o schronieniu się złoczyńcy w chacie leśnika pisał sam złodziej, celem zmylenia pogoni.

Ubranie młodej pary wyschło tymczasem, nasi zbłąkani mogli je zatem ubrać napowrót. Wrócił i leśnik, przed którym pp. Arturowie umyślnie zataili całą przygodę z żandarmami, podziękowali mu tylko za gościnność i pojechali do najbliższej stacyi kolejowej. Dalszą podróż odbyli bez żadnej przeszkody, ten dzień jednak, w którym tyle nieprzyjemnych doznali wrażeń został im na całe życie w pamięci.

W kilka dni po tem zdarzeniu dowiedział się p. Artur, że w pośrodku tunelu wszystkie pociągi wówczas bieg zwalniały albo zatrzymywały się nawet chwilowo, tor bowiem był zepsuty i trzeba go było wpierw zbadać.

Taką jest historya podróży poślubnej państwa Blagierowiczów a że prawdziwa, daję na to me autorskie słowo w przekonaniu, że nikt mi tej historyi sprawdzić nie każe.

W Złoczowie, dnia 27 lipca 1897 r.

Dział administracyjny.

Ważne dla rolników.

III.

Wykopanie rowów na własnym gruncie, wzdłuż granicy z gruntem sąsiednim, nie stanowi naruszenia posiadania praw sąsiada.

A. B wykopał na gruncie swoim rowy wzdłuż granicy z sąsiednim gruntem M. T., który z tego powodu wniósł skargę prowizoryalną, żaląc się, że przystęp i dojazd do gruntów jego jest utrudniony, a uprawa roli ze względu na położenie obkopanych pól byłaby nie możliwą.

Sąd pow. w J oddalił powoda z żądaniem skargi. Sąd wyższy we L. zmienił orzeczenie Sądu pow. i przychylił się do żądania powoda.

Trybunał najw. zmienił uchwałę Sądu wyższego i zatwierdził rezolucyą Sądu pow. pozwany bowiem wedle zgodnego twierdzenia obu stron, wykopał rowy na swoim gruncie, nie naruszając miedzy granicznej. Do tego uprawnionym był jako właściciel, przeto o naruszeniu posiadania parcel powoda, położonych poza miedzą graniczną, mowy być nie może, tem mniej, ile że nie udowodnił ani nawet nie twierdził, iżby mu służyła jaka służebność na gruntach pozwanego. Nie było przeto postawy do utrzymywania powoda w posiadaniu bynajmniej nie naruszonem, zwłaszcza, że w danym razie, w którym nie rozchodzi się o prowadzenie budowy według przepisów budowniczo-policyjn., lecz jedynie o wykopanie rowu § 340 u. nie może być zastósowany. Z tych powodów uchwałę Sądu wyższego zmienić, a rezolucyę pierwszego Sądu w mocy utrzymać należało.

IV.

Nawet przy pobieraniu trunków do użycia poza szynkiem stosować należy §. 2 ustawy dla powstrzymania pijaństwa z 19 lipca 1877 nr. 67 dz. u. p

D. R. zaskarżył D. G. o zapłacenie kwoty 116 złr. w a. na tej zasadzie, że pozwany w szynku powoda wódkę i inne trunki na kredyt kupował zabierając je do domu, że następnie obie strony się obrachowały, a pozwany swój dług z powyższego tytułu w kwocie 90 złr. uznał; pozwany odtąd znowu u powoda trunki na kredyt do użycia ich w domu kupował, a wedle wzajemnego obrachunku pretensya powoda za te ostatnie trunki 26 złr. wynosi.

Pozwany w toku postępowania sumarycznego na powyższą skargę wdrożonego zaprzeczył faktom pozwu, przyjmując w tej mierze sobie ofiarowaną przysięgę

Sąd pow. w P. na zasadzie §. 2. wyż powołanej ustawy oddalił żądanie pozwu Atoli na apelacyą powoda c. k. Sąd krajowy wyższy we L. zmienił wyrok pierwszego sądziego.

Na rewizyą pozwanego w której przytoczono, że do stósowania owego §. 2. jedynie potrzeba, aby trunki w lokalu szynkownym były sprzedawane nie zaś oraz w tym lokalu wypite, że też mniemany w skardze obrachunek z pozwanym jest bez znaczenia, skoro pretensye za trunki wobec postanowienia §. 2. nie mogą stanowić tytułu zobowiązania, Trybunał najw. zmieniając wyrok Sądu wyższego, oddalający powoda wyrok Sądu pow. zatwierdził, a to z powodów: Celem powyższej ustawy jest powstrzymanie pijaństwa, gdy zaś ciągłe przez lat kilka pobieranie trunków do domowego użytku równa się zupełnie konsumcyi w lokalu szynkownym, gdy też powód nie wykluczył wyraźnie okoliczności, aby choć część tych trunków w lokalu jego szynkownym wypitą została, gdy z wywodu pozwu jasno wynika, że trunki na bardzo wiele zawodów brano, a kiedy dług już 90 złr. wynosił, powód jeszcze trunki pozwanemu sprzedawał, a też wcale powód nie podał, iżby za ostatnim razem wzięta ilość trunków z kwoty zaskarżonej przypadło, choć wedle §. 2. powód tylko ceny trunków za ten raz ostatni żądaćby mógł, przeto wyrok sędziego pierwszego zatwierdzić należy, zwłaszcza, że zapatrywanie prawne Sądu wyższego łatwoby zamierzony ustawą cel zwichnąć mogło.

Z naszego miasta.

Smutna prawda.

Nowy Sącz w październiku 1897:

Kiedy cały naród polski opłakująo zgon ostatnich „bożych spiewaków“ Asnyka i K. Ujejskiego urządza po miastach i wioskach żałobne nabożeństwa za spokój dusz zacnych i nieskalanych, kiedy nawet ta biedna męczennica Warszawa bez względu na następstwa zanosi publicznie modły, i w Kościele Ś. Krzyża urządza obchód żałobny, u nas w Nowym Sączu, w tym królewskiem wolnem mieście, nikomu przez myśl nawet nie przejdzie by się na coś podobnego zdobyć.

I nie dziw. — Kto zna tutejsze stosunki łatwo zrozumie wstręt nie zobojętnienie na sprawy narodowe. Umarł wieszcz Asnyk zmarł polski Jeremi, cha to i koniec, — a czy dacie wiarę, że są pomiędzy nami i tacy, co o śmierci tych dwóch bardów narodowych nie wiedzą! — Mówię to szczerze, i na pewnych podstawach! Smutne to ale niestety prawdziwe!

A przecież mamy gniazdo „Sokoła“, mamy Towarzystwo Czytelni mieszczańskiej — mamy Towarzystwo katolickie (bo dodać „polskie“ zapomniano) „Przyjaźń.“

— Mamy to wszystko, ku czemu? — Bóg raczy wiedzieć!

Gdzieindziej Towarzystwa te dają ustawicznie oznaki życia; urządzają wieczornice, zabawy, odczyty i tp z narodową myślą przewodnią. — A u nas? U nas głośno w czasie wyborów, i przed wyborami. — Aż miło (?) patrzeć jak się to wszystko rusza, żyje działa, a wszystko dla dobra ukochanej Ojczyzny?

Skończyły się wybory, zagrzmiały salwy moździerzy, potem cisza głucha panuje wszędzie.

Altchüler tylko i Przetakówka głośne, — Tu kapela damska, węgierska, bandy cygańskie tam brodato-pejsate Icki i Srule z skrzypcami, trąbami i basami. — Poczciwy ludek się zabawia, a tak mu z tem błogo, tak dobrze.

I pocóż bo sobie jakiemiś tam sprawami ogólno narodowemi, zaprzątać głowy, i mącić ten błogi spokój. — Nam przecie już nic nie trzeba; mamy wolność, równość?! braterstwo?! a tego ostatniego dowodzi jasno zażyłość z żydami. — Na co nam obchody narodowe, na co nam wspomnienia przeszłości, na co nam nabożeństwa i pamiątki?

Drzem sobie duszo; co ci do tego
Że tam myśl czyjaś po niebie lata
Że ktoś ciekawy początku swego
Ze starych grobów kurze omiata.

Drzem sobie duszo! — Drzemcie dusze Nowo Sądeckie kiedy wam tak dobrze, tak błogo.

A jednak znając N. Sącz lat tyle, wiem że było kiedyś inaczej! — *Tempora mutantur!*

Jeden z tych dla którego „Jeszcze nie zginęła!“

„Nie wszystko złoto, co się świeci...“

Nowy Sącz 4. października 1897.

Dotąd sądziliśmy, że najlepsza obsługa i najlepsze piwo jest u Altschülera w „Imperialu“, ale o mylności naszego sądu przekonali my się w piątek wieczór z. 1. na 2. b. m. Przyszło nas czterech do bufetu obok kawiarni i zażądaliśmy piwa. Podano nam nie dobre i ciepłe a gdy jeden z nas zapytał się kelnera z jakiego to powodu, oburzył się tenże w niesłychany sposób, jak gdyby gościom łaskę robił, że piwo sprzedaje i począł wywoływać, że już więcej piwa sprzedał niż my wypili, bo za 5 miesięcy swego pobytu w Sączu 170 Hl. Ucichliśmy nie chcąc wywoływać awantury ani słuchać wywodu kelnera, ale ten na tem nie poprzestał. Gdy jeden z nas tutejszy właściciel handlu żel za chciał usiąść przy stole, wyprosił go kelner i zabrał krzesło z przed nosa, mówiąc, że potrzebuje go dla feldfebla Cóż było robić wobec wszechwładnego pana kelnera, do którego humoru gość stósować się musi? Zapłaciwszy za ciepłe piwo, opuściliśmy lokal, nie chcąc umyślnie przenieść się do sali kawiarnianej, bo widzieliśmy, że podawane tam dla gości piwo mieszane z bokiem fabrykował kelner w bufecie w ten sposób, że zlewki i niedopite resztki dolewał do szklanek

Taka to jest obsługa w bufecie „Imperialu? i takie to piwo pije nasza arystokracya w restauracyi Altschülera, któremu już żadne sprostowanie nie pomoże, gdyż na powyższe fakta jest nas aż czterech świadków. Przy tej sposobności ostrzegamy gości zamawiających w kawiarni piwo, aby chcąc pić czyste prosto z beczki, szli za kelnerem i sami widzieli jak takowe nalewa. Co jeszcze widzieliśmy w tym bufecie, napiszemy później Na razie do widzenia panie Altschüler!

A. B. C.

List z kraju

[illegible]

Zwiedziłem Krynicę już pod koniec sezonu, nie mogłem więc szukać ani rozrywek, ani przedsięwziąć turystycznej wycieczki — ale natomiast baczną zwróciłem uwagę na stosunki ekonomiczne w gminie i na warunki jej rozwoju

Jednym z takich warunków i to wielce dodatnim jest budowa drogi gminnej z Krynicy doliną czarnego Potoku przez Jaworzynę ku Wierchomli, którą rozpoczęto w r. 1893 a dziś wykończono na przestrzeni 3 ch kilometrów. Budowaną jest ona umiejętnie, idzie bowiem nie samą doliną, ale grzebieniem gór, przez co zabezpieczoną jest od szkód, które wezbrane potoki górskie zwykle tu zrządzają, a wzniesienie jej jest stosunkowo nieznaczne

Znając miejscowe stosunki, postaram się ważne znaczenie tej drogi uzasadnić.

Powszechne są narzekania, iż Krynica będąca pierwszorzędnym zakładem kąpielowym, gromadzącym corocznie po kilka tysięcy osób, pozbawioną jest wycieczek takich któreby się przyczyniały do uprzyjemnienia i urozmaicenia pobytu gości. Utyskiwania te są całkiem słuszne, bo kuracyusze w ciągu kilkutygodniowego pobytu swego w Krynicy mogą przedsięwziąć tylko jedną wycieczkę w stronę „Kopciowej“ i „Tylicza“, skąd zresztą niema szerszego widoku, jakiego niewątpliwie każdy gość bawi cy w górach się spodziewa.

Zaradzenie temu brakowi jest postulatem dla dalszego rozwoju Krynicy, która mimo swych niezaprzeczonych zalet leczniczych nie podnosi się, jakby powinna. Wzmiankowana droga czyni tej potrzebie zadosyć, prowadzi bowiem przez najpiękniejszy zakątek, przez turystów „Szwajcaryą“ zwanym i umożliwi dojazd na najwyższą w tych stronach górę „Jaworynę“ (1116 metrów) skąd cudowny roztacza się widok.

Ale oprócz celów turystycznych ma ta droga i cele praktyczne a mianowicie da możność włościanom z Krynicy uprawnienia swych wyżej położonych gruntów, które dotąd z braku dojazdu stały odłogiem a tem samem podniesie dobrobyt miejscowy — nadto gminy sąsiednie jak: Wierchomla, Jastrzębia i Szczawnik ułatwoną mieć będą komunikacyę z Krynicą, jako miejscowością, w której skupia się cały ruch handlowy i przemysłowy w tym górskim zakątku.

Budowę drogi rozpoczęto funduszem prestacyjnym gminy Krynicy, w czem głównie należy podnieść zasługi pana Józefa Znamirowskiego naczelnika gminy i posła do Rady państwa, który z niezrównaną energią budową tą się zajmuje, osobiście dogląda i r zliczne czyni starania o pomnożenie funduszów na jej cel. A funduszów tych brak dotąd niestety. Wydział krajowy przyznał wprawdzie zasiłek w wysokości 25% rzeczywistych kosztów, w tym samym stosunku oświadczyła Rada gminna z Krynicy gotowość subwencyi, wreszcie Dyrekcya dóbr państwow. ofiarowała 600 złr. i grunta pod drogę wartości również 600 złr. — ale cała ta suma wynosi dopiero 52. 8 % ogólnych kosztów obliczonych na 43. 205 zł. niepokrytą więc pozostaje reszta w wysokości 47. 2 % wydatków, czyli przestawiająca kwotę 20. 393 złr.

Należy się spodziewać, że ze względu na tak doniosłe znaczenie tej drogi i Sejm krajowy (do którego Rada gminna udawała się już z prośbą) nie odmówi jednorazowej znaczniejszej zapomogi i Dyrekcya dóbr państwowych podwyższy zbyt skromny swój datek i tym sposobem przyczyni się do podniesienia i rozwoju pierwszego zdrojowiska w kraju.

Ar.

Czy wszędzie tak?!!

Mielec dnia 4 Września 1897.

Aby sekretarz gminy katolickiej był zarazem sekretarzem gminy izraelickiej i pomimo że jest katolikiem więcej popierał żydów niż katolików rzadko chyba gdzie się zdarza ale u nas ma to miejsce i o tem dziś właśnie piszemy.

Nasz sekretarz gminy katolickiej widząc, że większość w naszej radzie mają żydzi, a nawet radni katoliccy przy uchwałach rady, uledz muszą żydowskim radnym bo w ich kieszeniach ciągle siedzą, zaciągając od nich na lichwiarskie procenta pożyczki na prowadzenie handlu nierogacizną, którym prawie wszyscy się trudnią, nawet sam p. burmistrz żydom pochlebia, starając się wszelkiemi siłami, aby sprzedana połowa miasta dostała się napowrót do rąk Zboru izraelickiego a nie nabyła jej ani nasza gmina katolicka, ani Biskupstwo na rzecz kościoła katolickiego, sam jest wielce pomocnym w tych wstrętnych rokowaniach. Będąc zarazem sekretarzem tut gminy izr., pisze na jej żądanie co tylko zechce w imieniu naszej gminy katolickiej, a nasz p burmistrz także na ślepo podpisuje wszelkie urzędowe pisma jak n p. ostatnie z 23. wrz śnia 1897 L. 2258. wystosowane do nabywcy tejże połowy miasta, w którem twierdząc, że ową część miasta a względnie parcele w jej skład wchodzące nie dadzą się fizycznie podzielić, straszą nabywcę poniesieniem połowy wydatków na brukowanie, szutrowanie, czyszczenie, zamiatanie, sprzątanie i naprawianie wielkiego i małego rynku, placów, ulic, dróg, targowic i t. p. stanowiących wspomniane parcele i myślą że przez to nabywca tej połowy miasta zlęknie się i odstąpi ją napowrót izraelickiej gminie za taką cenę, za jaką tylko ta zechce Nabywca tejże jest jednak nie taki jak nasi handlarze nierogacizną i zna dokładnie wszelkie ustawy nasze, między któremi niezawodnie także i najnowszą ustawę gminną z 3 lipca 1896 No 51. dz. ust i rozp. kraj. wydaną dla stu kilku gmin, do których należy także na-za gmina Mielec. Ustawa ta bowiem przepisuje w § 67 i 68., że jest obowiązkiem tylko gminy starać się o zakładanie i utrzymywanie gminnych dróg, ulic, placów i t. p. własnym kosztem w całości i dobrym stanie, bynajmniej jednak taki obowiązek nie dotyczy prywatnej osoby, choćby była ich właścicielem gdyż w słowie „zakładanie“ tkwi wyraźny obowiązek dla gminy zakupienia lub przynajmniej wydzierżawienia takich gruntów na zakładanie i utrzymywanie gminnych dróg, ulic, placów i t. p. jeżeli własnych gruntów na to nie posiada. Powyższem pismem nasza gmina katolicka przyznała tylko dla nabywcy korzystne prawo że owe przedmioty nie dadzą się podzielić, bo tym sposobem zaoszczędziła mu przynajmniej trzechletni przeciąg czasu w sporze, w którym o zniesienie współwłasności sam udowodnić by to musiał, a pewnie przez ten przeci g czasu dokonać by tego, nie potrafił. Tak to u nas się dzieje, przez dwulicowego sekretarza, który nie mając wyobrażenia o ustawach, zamiast nabywcy, szkodził tem pismem jeszcze naszej gminie katolickiej, chociaż nabywca nie będzie korzystał z tego pisma, gdyż o ile go znamy jest człowiekiem bardzo przystępnym i zgodzi się pomimo tego na odstąpienie tej połowy miasta albo naszej gminie katolickiej, lub Biskupstwu na rzecz naszego kościoła katolickiego.

Byłoby więc pożądanem zamiast rozdrażniać nabywcę, wybrać mężów zaufania do zjednania go w celu odstąpienia tej połowy miasta nam, a nie izraelickiej gminie.

Obywatel miasta Mielec.

Przegląd polityczny.

Austrya — Węgry. Pojedynek hr. Badeniego oczyścił trochę powietrze w parlamencie, skutkiem czego kilka posiedzeń mogło się odbyć spokojnie. Przeprowadzono wybory do delegacyi, debatowano nad sposobami przyjścia z pomocą ludności nawiedzonej tegorocznymi klęskami elementarnymi a minister skarbu dr. Biliński przedłożył budżet na rok 1898. Wydatki państwa preliminowane są na 715,920.000 dochody zaś na 719.9000.000. Dla podniesienia pensyi urzędników państw: zostanie wprowadzony nowy podatek od cukru i podatek przewozowy.

Z ważniejszych wniosków zasługują na uwagę wniosek Dipaulego prezesa klubu katolickiego o cofnięcie rozporządzeń językowych wydanych dla Czech i wniosek Ebenhocha o zmianę ustawy szkolnej i wprowadzenie w życie „szkoły wyznaniowej“.

Anglia. Powstanie w Indyach trwa ciągle a Anglikom nie koniecznie dobrze się powodzi Niby to zwyciężają, niby powstańcy się cofają a jednak o uśmierzeniu buntu ani mowy niema. W zeszłym tygodniu w walnej utarczce odnieśli znowu Mahmondowie zwycięstwo nad Anglikami, którzy liczą stratę w 80 zabitych a dwa ra y tyle rannych żołnierzach.

Hiszpania. Ministrowie wszyscy prosili o zwolnienie z urzędów, ponieważ nie mogą w żaden sposób pozyskać sobie stronnictwa konserwatywnego a bez niego nie mogą i nie chcą rządzić. Generał Weyler, okrutny ciemięzca Kubańczyków i naczelny dowódzca wojsk hiszpańskich na Kubie, ustępuje również spodziewano się po nim tego bo zresztą sam tak zapewniał, — że powstanie przytłumi w kilku tygodniach, a tym czasem gorzej jest niż było. Tysiące żołnierzy padło lub leży w lazaretach, kasy rządowe na Kubie próżne, a nawet zalegają od miesięcy z wypłatą pensyi urzędnikom, cała wyspa tak żyzna i bogata dziś zrujnowana, a powstanie rośnie. —

Grecya. Parlament wyraził ministrom swe niezaufanie i niezadowolenie z traktatu pokojowego greckotureckiego, wskutek czego wszyscy ministrowie poskładali swe urzędy. Prezes ministrów greckich starał się wykazać, że wobec uchwał państw europejskich niema żadnego wyjścia i na wszystko zgodzić się trzeba, bo warunki pokojowe w każdym razie będą przeprowadzone, i że po klęsce pod Larissą wszelkie przeciąganie walki było daremnem. Posłowie byli widocznie innego zdania, tak samo tysiączne tłumy publiczności, które się dnia tego przed gmachem parlamentu zgromadziły, domagając się walki na noże. Nowym prezydentem ministrów został marszałek sejmu Zaimis. Wkońcu Grecy będą zmuszeni na wszystko się zgodzić.

KRONIKA.

Od administracyi.

Korzystając z uprzejmości autora niżej wymienionych dziełek, ofiarujemy takowe *za połowę ceny* tym sz. prenumeratorom „Mieszczanina,“ którzy całoroczną prenumeratę na r. 1898. z góry uiszczą.

Dziełka te są następujące:

1.) *„Mąż a żona“* zamiast ceny księgarskiej 1 złr. 50 ct.

tylko za połowę tejże t. j. . — 75 ct.

2.) *Ustawy o lichwie“* zamiast ceny księgarskiej 1 złr.

tylko za połowę tejże t. j. — 50 ct.

5.) *Ordynacya wyborcza gminna*“ zamiast ceny księgarskiej . . . . . 80 ct. tylko za połowę tejże t. j. . . . 40 ct.

O pożyteczności tych dziełek, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż o tem świadczy recenzya w Przeglądzie prawa i administracyi pod redakcyą Prof. Dra Tilla adw. kraj we Lwowie. Już same tytuły tych dziełek wskazują że są niezbędne dla każdego gdyż:

1.) Z dziełka „*Mąż a żona*“ przekona się każdy o prawie, jakie mąż, żona i dzieci mają wzajemnie do siebie i znajdzie w niem doradcę w wszelkich wypadkach także wobec trzecich osób, któreby sobie jakie pretensye do tychże rościły, oraz wszelkie spory jakie tylko dotąd miały miejsce między małżonkami i między jednem z nich a dziećmi czy to w drodze cywilnej, karnej lub administracyjnej.

2.) Z dziełka „*Ustawy o lichwie*“ w którem mieści się także ustawa *o interesach ratowych* z 27. kwietnia 1796. dowie się każdy, a szczególnie biedny mieszczanin i rzemieślnik, który najczęściej ucieka się do drobnych pożyczek lub kupuje na raty czy to maszyny do szycia, czy gospodarskie, czy to losy lub inne przedmioty, że obecnie nie można dłużnika (chociażby rat nie dotrzymał, skarżyć jak dawniej do Pesztu, Wiednia, Krakowa i t. d. tj. tam gdzie nie mieszka a gdzie tylko jedną ratę uchybił i że także i lichwiarskich procentów żądać nie można, jednem słowem znajdzie w niem wszelkie porady o których dotąd nie wiedział.

3.) Dziełko „*Ordynacya wyborcza gminna*“ zaś potrzebnem jest dla każdego mieszczanina i obywatela, który chce wiedzieć o prawie wyborczem. szczególnie wobec nowej ustawy gminnej z 3 lipca 1896 r. Nr 51 dz. ust. i rozp. kraj., aby się nie dać w tem prawie wyzyskać agitatorom i komisyom wyborczym, o co obecnie nie trudno.

Po nadesłaniu prenumeraty i powyższej należytości za którekolwiek z żądanych dziełek na ręce Administracyi „Mieszczanina“, otrzyma się je bezzwłocznie i opłatnie.

Administracya „Mieszczanina“

„Pana Boga chwalić a djabła nie obrażać“

Pod tym tytułem piszą nam z miasta:

Zapomniałeś snać panie Redaktorze o powyższem przysłowiu i sam wywołałeś wilka z lasu, drażniąc się z naszym prokuratorem w ostatnim numerze „Sądeczanina“, że za artykuł „Bodaj to być „ex ministrem“ przedrukowany z „Sądeczanina“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa Nr. „Kuryera Lwowskiego“ zd. 3. z. m. i że musi mu być zazdrość, że tego „Sądeczanina“ nie skonfiskował, co właśnie spowodowało jak poza kulisami słyszeliśmy, skonfiskowanie pierwszego artykułu pod tytułem „Macherzy kahału Nowosądeckiego“ drukowanego w Nro 18. „Sądeczanina“, a którego jest wielka szkoda, gdyż odjęto Publiczności możność czytania tegoż i przekonania się o austryackiej sprawiedliwości!!!

(Przyznajemy słuszność tym uwagom a na swoje usprawiedliwienie przytaczamy że „djabła“ bynajmniej obrażać nie mieliśmy chęci już z tej prostej przyczyny, że p. prokuratora za djabła na seryo nie braliśmy. P. R.)

Skarżą się mieszkańcy Piwnicznej na wapiennik żyda Amsterdama i Spki, który znajduje się tuż przy stacyi kolejowej i chmurą dymu koksowego napełnienia i zatruwa powietrze całej okolicy a snopami iskier grozi nawet pożarem pobliskim zabudowaniom Z chwilą wybudowania tegoż pieca przestała być Piwniczna miejscem klimatycznem, przez co nawet pod względem materyalnym straciła bardzo wiele Rozliczne protesta i zażalenia w tej sprawie wpłynęły już do c. k. Starostwa w N. Sączu, które nawet wydelegowało komisyę techniczną dla zbadania stanu rzeczy, ale żydzi z słynnym Freiem z Łabowy na czele umieli rzecz przychylnie dla siebie pokierować. Podobno wapiennik ten nie był budowany ściśle według planu, na który otrzymał koncesyę — rzecz jednak teraz jest spóźniona i wielka szkoda. że Piwniczanie nie wnieśli protestów przed rozpoczęciem budowy!

Nowa szkoła 4 klasowa męska i żeńska przybyła w N. Sączu w kolonii kolejowej obok dworca a koszta jej budowy i urządzenia poniosła w zupełności Dyrekcya c. k. kolei państw. za co jej się szczere należy uznanie.

Poświęcenia nowego gmachu dokonał w d. 4. b. m infułat ks dr. Góralik w obecności i reprezentacyi kolejowej i miejskiej, uczniów i uczenic tejże szkoły i licznie zgromadzonej publiczności. Kierownikiem nowej szkoły jest p. Misiewicz Ferdynand dotychczasowy naucz. starszy szkoły wydziałowej męskiej

Rozprawa o obrazę czci Horowitza Jakóba z N. Sącza przeciwko redaktorowi naszego pisma skończyła się w d. 23. z. m. w Krakowie uwolnieniem tego ostatniego, ponieważ oskarżyciel prywatny na podstawie dobrowolnie zawartej umowy od oskarżenia odstąpił.

Obrażony p. Horowitz przeczuwając zapewne przegraną traktował skwapliwie o zgodę przed rozpoczęciem rozprawy i za zobowiązanie umieszczenia niżej przytoczonego oświadczenia*) przyjął na siebie wszystkie koszta procesu. które wynoszą około 200 złr.

Oświadczenie. Zaznaczam niniejszem, że zamieszczonym w Nrze 3. „Sądeczanin“ z d. 1. lutego 1897. r. artykułem zaczynającym się od słów. „Łaskawej opiece Głosu Narodu“ a kończącym się słowami „ogłasza z upadłoszczem“ nie miałem zamiaru p. Jakóba Horowitza obrazić, bo artykuł ten polegał na mylnej informacyi.

Zygmunt Mayer.

Karygodne niedbalstwo władzy kościelnej i Starostwa panuje w Żelechowie wielkim w powiecie kamioneckim. Donoszą nam, że tamtejszy cmentarz jest w takiem zaniedbaniu, iż wiele grobów stoi otworem i służy za schronienie dla psów a kości nieboszczyków walają się rozrzucone po ziemi Między innymi widziano tam rozsypaną trumnę i wyglądające z niej szczątki zwłok jakiegoś księdza, co poznać po zachowanych jeszcze dość dobrze galonach ornatu.

I gdzież tu porządek w miejscu poświęconem i zachowanie czci dla pamięci zmarłych? W parafii jest dwóch księży a mianowicie: obrządku rzymsko i grecko katolick., ale obowiązek utrzymania cmentarza w odpowiednim stanie zwala jeden na drugiego a w istocie nikt go nie wykonuje. Może c. k. Starostwo w Kamionce Strumiłowej w sprawę tę wglądnie i zarządzi co potrzeba?

*) Oświadczenie to spotka się niezawodnie z protestem właściwego autora artykułu, który p. Horowitza zna osobiście i twierdzi, że wiadomość swą oparł na prawdzie. (P. R.)

Doświadczenie nic nie pomogło Miasto Nowy Sącz spalone dwukrotnie powinno przedewszystkiem smutnem doświadczeniem nauczone postarać się o odpowiednie rekwizyta w razie pożaru o który w tak brudnem mieście nie trudno. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie Brak przyrządów do gaszenia a w szczególności wężów do sikawek okazuje się tak widocznie, że nowo mianowany a energiczny komendant Straży ogniowej zmuszony był żądać sprawienia takowych i słuszny wniosek przedłożył Magistratowi Ale tu spotkał się z silną opozycyą (w szczególności pp żadnych: Jakubowskiego i Dr. Barbackiego) i upadł. Może jeszcze p. burmistrz wstawi w budżet dla opozycyonistów jaką małą remuneracyę, bo to w Nowym Sączu rzecz zwykła a o pożar mniejsza.

Krakowiaki karmelkowie na cześć Śląska kompozycyi p. Szczepana Wicherka wyszły we Lwowie w drukarni „Dziennika polskiego“ Polecamy szczerze patryotyczne to wydawnictwo naszym pp kupcom i przemysłowcom, którzy zwykle w tego rodzaju artykuły zaopatrują się u firm obcokrajowych a w użytkowanych przez nich wierszach albo wcale treści niema, albo co gorsza, jest niemoralna.

Pan J. Micewski adjunkt Magistratu w N. Sączu nadesłał nam list z prośbą o zaznaczenie, że zarzut łapownictwa uczyniony funkcyonaryuszom miejskim w jednem z dawniejszych numerów „Sądeczanina“ nie odnosi się do jego osoby.

Ciągłe narzekania dają się słyszeć na wyzysk i nadużycia dzierżawcy propinacyi w N. Sączu. Pobiera on opłaty wyższe od kontraktowych i to dwukrotnie tak od szynkarzy jak i od osób prywatnych a mianowicie:

od szynkarzy od 1 hl. piwa zamiast 4 złr. 40 cnt bierze **9 złr. 90 cnt** A od osób prywatnych zamiast 1 złr. 77 cent. bierze **4 złr.**

Może znajdzie się kompetentna władza, która tę samowolę ukróci?

Straszny wypadek zdarzył się d. 21. z. m. w Przeworsku w cukrowni. Robotnik zatrudniony przy próbie saturatora nieostrożnie wszedł przedwcześnie do tegoż i odurzony gazem, stracił przytomność. Z drugim, chcącym mu przyjść z pomocą, stało się to samo. Mimo szybkiego ratunku, czterech jeszcze robotników padło nieprzytomnych, lecz ich do życia przyprowadzono. Dwóch pierwszych uratować już nie zdołano.

Poseł sejmowy Średniawski stawał onegdaj przed trybunałem karnym w Wadowicach, oskarżony o przestępstwa z §§. 335 i 373. — Sprawa przedstawiła się w następującem oświetleniu: Służąca Anna Mazgaj sprzątała dnia 23 marca 1896 w pokoju posła, gdzie w szufladzie biurka spoczywał rewolwer nabity pięcioma kulami. Posła Średniawskiego w domu nie było. Nieostrożna służąca dobrała się do rewolweru, a nie wiedząc, że tenże nabity, tak nieszczęśliwie nim manewrowała, iż spowodowała wystrzał, który ją trupem położył.

Po przeprowadzeniu rozprawy. trybunał uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności, a w motywach wyroku uwalniającego podniósł, że poseł Średniawski należycie domowników swoich objaśnił o tem, że rewolwer nabity, którego przechowek w biurku uznano za zupełnie dostateczny.

Królowa doktorem *honoris causa* Fakultet filozoficzny uniwersytu budapeszteńskie go zamianował królowę rumuńską Elżbietę piszącą z talentem pod pseudonimem „Carmen Sylvy“, doktorem honorowym. Odnośny dyplom zawiezie królowej do Bukaresztu osobna deputacya.

Wiadomości z prowincyi *W Bochni* wykryto wielkie oszustwo na stacyi kolejowej Przy nadawaniu soli na fracht, interesanci systematycznie deklarowali mniejszą wagę, przez co skarb kolejowy znaczne poniosł szkody

W Przeworsku rozwiązano radę gminną a rządy w mieście sprawuje komisarz delegowany przez Namiestnictwo.

Wójt wsi *Knihinina pod Stanisławowem*, Oleksy Koh tiak został zasuspendowany za nadużycia służbowe

Pożar. W Dukli d. 3. b. m. spaliły rię gumna dworskie hr. Męcińskiego, zawierające całą krescencyę tegoroczną Szkodę oceniają na 12000 złr Ogień miał powstać wskutek nieostrożnego palenia papierosów przez służbę dworską.

Konkursa. Posada drogmistrza jest do obsadzenia w Trembowli. Termin podań do 30 listopada.

Posada kasyera miejskiego jest również tamże opróżnioną Podania do 20. października.

Miły order Do orderów syamskich które król Chulalongkorn w podróży swej po Europie rozrzucał pełnemi garściami, przywiązane są rozmaite przywileje. Tak n. p. jeden z orderów daje swemu właścicielowi prawo zrobienia w Syamie 10 milionów długu. Przyjemna rzecz. Lepiej jednak obdarowany został znany portrecista Gordigiani we Florecyi Za wymalowanie portretu ulubionej żony brunatnego władcy dostał order syamskiej korony, który pozwala mu zaślubić 10, wyraźnie dziesięć nadobnych cór syamskich. Wątpliwe, czy artysta skorzysta z tego przywileju, który zresztą nie mówi nic o tem, czy również tyle teściowych przypadnie szczęśliwcowi w udziale.

Polacy w New-Yorku. Cały New-York ma obecnie około 2 milonów mieszkańców, ale ilu jest pomiędzy nimi Polaków nie wiadomo dokładnie. Jedni liczą 15. drudzy 30 trzeci 50. tysięcy i t. d. Według ostatniego spisu ludności (w r. 1890) mieszkało w New Yorku 6750 a w Brooklynie 1887. czyli razem 8637 Polaków. Ale ta liczba jest znacznie niższą od rzeczywistej Wielu Polaków zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, nie przyznaje się do narodowości polskiej a raczej pozwala zapisać się w rubryce Rosyan. Według obliczń dotychczas nieopublikowanych, polska ludność w New-Yorku i w Brooklynie tak się przedstawia: z Galicyi 10,500. z Królestwa Polskiego 15,700, z W. Ks Poznańskiego 16.250, czyli razem 42,450 dusz; sam obecny New-York z tego ma: z Galicyi 6,350 z Królestwa Polskiego 10,000 i z W. Ks. Poznańskiego 9,675 czyli razem 26,025 dusz. Cała różnica w statystyce urzędowej widocznie spoczywa na tej omyłce, że przypisuje New Yorkowi 48,760 Rosyan, gdy istotnie bardzo wielka część tej liczby przypada na Polaków.

W Nowym Yorku wychodzi jedno tylko pismo polskie i byt jego nie jest podobno pewny Podówczas gdy gdzieindziej ludność polska tworzy osobne dzielnice, w NewYorku są Polacy rozrzuceni po całem olbrzymiem mieście.

Zaznaczamy przy sposobności, że w Chicago mieszka około 150,000, a w Filadelfii z górą 30,000 Polaków.

Obywatelstwo honorowe. nadała Rada gminy miasta Łańcuta Kazimierzowi hrabiemu Badeniemu.

P. prezydent ministrów podziękował za to miastu pismem uprzejmej treści.

Nowe towarzystwo akcyjne bukowińskich kolei lokalnych, otrzymało już potwierdzenie statutów. Na razie będzie miało siedzibę w Wiedniu.

Na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu złożyli w dalszym ciągu:

P P 1. Mał 14 cent. Aug. Mał. 15 cent. z przedstawienia kinematografu kieszonkowego 72 cent. Miecio Bl. 11 cent. W. Wyszyński 1 złr. ucz. VIII. kl. gimn. w N. S. 1 złr. L. M. 1 złr. profesorowie: Drzymuchowski cent. Cz. Szw. 15 cent. Flis 10 cent. Zaremba 10 cent. Gawor 33 cent. Wyrobek 1 złr. Kieroński 30 cent ks Nowicki 1 złr. wyjęto z puszki Nr. I. 2 złr 95 cent z puszki Nr. II. 1 złr $97\frac{1}{2}$ cent Ptaś 50 cent. Nennel Karol 1 złr Smolik Jul. 1 złr. W. Wyrzyński 1 złr. naddatki przy kasie podczas wieczorku w Czytelni mieszczański: 7 złr. ks. Bobek Andrz z Kleczy 5 złr.

Suma dotąd na cel budowy kaplicy szk złożonego kapitału wraz z narosłym procentem wynosi 143 złr. $73\frac{1}{2}$ cent.

Część gospodarcza

Roboty w ogrodzie. W obecnej porze cała czynność skierowaną być winna ku należytej uprawie ziemi na zbiór przyszłoroczny Przyrządzanie ziemi bywa dwojakie: albo nawozi się ziemię wychudzoną i kopie nie przygrzebiając jej. żeby tylko gnój przykryć i tak pozostawić przez zimę na odpływ powietrza, mrozu i wilgoci zimowej dla lepszego jej skruszenia i dokładniejszego rozpuszczenia nawozu; albo też w świeżo w jesieni skopaną *ale nie gnojoną* ziemię za siewa się z końcem bieżącego miesiąca na grzędy na marchew, pietruszkę i szpinak Ta jesienna uprawa szczególniej ważną jest w ogrodzie miejskim, albowiem na wiosnę łatwy jest odbyt na świeżą jarzynkę. Zwraca się uwagę, że takie grządki powinny być w miejscu cienistem a po zasianiu ugnieść trzeba ziemię nogami lub deszczułką. Gdy roślinki zejdą, należy grzędy lekko przytrząść liśćmi lub słomą

Truskawki zabezpiecza się od wymarznięcia w ten sposób, że w jesieni każdą roślinkę obsypuje się drobnym nawozem. Gdy mrozy nadchodzą coraz silniejsze trzeba nieco słomy narzucić na wierzch grządki.

Wysiew marchwi karatki. Aby uzyskać wczesną marchew trzeba za przygotowaną w jesieni grządkę rozrzucić nasienie po śniegu w lutym Gdy śnieg stopnieje a ziemia obsuszona dędzie należy grabiami powierzchnie grządki dokładnie przytłoczyć. Chcąc trafić z wysiewem na właściwą grządkę trzeba w jesieni oznaczyć ze czterech wysokimi kołeczkami. W zimie zasiana marchew jest conajmniej o sześć tygodni wcześniejszą od zasianej na wiosnę.

Znaczenie bobu jako pożywnego środka. Chociaż wszystkie owoce strączkowe posiadają sporą ilość części krew wytwarzających, to przecież w zwykłym użyciu kuchennem mało mają zastosowania. Powodem tego, że białko w małym stopniu albo wcale nie jest rozpuszczona, zaś w takim stanie stanie spożyta nie ma żadnej wartości. Aby fasole, bub i groch uczynić pożywnemi, potrzeba je wpierw zalać na 24 godzin zimną wodą. Następnie odlać wodę i znów zalać świeżą wodą na 24 godzin a następnie gotować w deszczowej lub rzecznej wodzie W ten sposób można uczynić smacznemi i pożywnemi nawet trzechletnie owoce strączkowe.

Wesoły kącik.

Ciężkie czasy.

— Niech Wielmożny Pan wesprze podupadłego malarza...!

Jakto malarza? Wszak wczoraj mówiłeś, że jesteś podupadłym muzykantam?

— Prawda, Wielmożny Panie, ale teraz takie ciężkie czasy, że przy jednej profesyi trudno się utrzymać......

---

*Katecheta: Powiedz mi jaki grzech cudzy!

Uczeń. Kradzież.

---

*A: Zle, coraz gorzej na tym świecie; niema dziś już ludzi, coby dotrzymali danego słowa.....

B: Przepraszam cię, ja znam jednego... mój teść... Jak mi przed ślubem lat temu 15, powiedział, że nie da ani grosza posagu, tak do tej chwili święcie dotrzymuje.

---

*Handlarz ptaków: Tu proszę Wgo Pana jest dudek, który ślicznie gwiżdże...

Gość: Ależ on wcale nie gwiżdże...

Handlarz: On jest tylko nieśmiały. Ośmieli się jednak, gdy pana częściej będzie widywał. Niech mu pan tylko wtedy coś zaśwista, to on będzie myślał, że drugiego dudka ma prz d sobę i w tej chwili prześliczne tony będzie ze siebie wydawał.

Bartłomiej: — Oj, oj — ciężkie życie mój Wojciechu!

Wojciech: — Oj ciężkie, ciężkie! Szczęśliwy ten, co się nie urodził!

Bartłomiej: Ba, ba -- to może jeden na tysiąc taki się trafi!

Oświadczyny:

On: O Pani, błagam Cię na kolanach powiedz mi choć jedno słodkie słówko!

Ona: Konfitura!

— *Pewien* żydek jechał na chudej szkapie pod górę dość wysoką. Wycieńczone z głodu konisko nie chciało atoli pójść dalej i stanęło w miejscu. Żyd się złości, bije kijem konia niemiłosiernie, lecz nic nie pomaga, szkapa dalej iść nie myśli. Rozzłoszczony jeździec postanowił zemścić się na rumaku, że go wieźć dalej nie chce i oto co czyni: Zeskakuje na ziemię, bierze uzdę do ręki i ciągnie za sobą szkapę krzycząc ze złości: masz teraz, nie chciałeś jechać, to idź teraz piechotą,

---

NADESŁANE

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy z okoliczności objęcia przezemnie wydawnictwa „Mieszczanina“ nadesłali mi życzenia i słowa zachęty do dalszej pracy składam serdeczne podziękowanie.

Zygmunt Mayer.

WAŻNE DLA KAŻDEGO!

Pragnąc ułatwić tak właścicielom realności jakotez stronom poszukującym pomieszkania, oraz innym przedsiębiorcom na różnych polach działalności, otwieramy na wzór istniejących za granicą

tanią rubrykę drobnych ogłoszeń

po 1 cencie za wyraz. Ogłoszenia najmniejsze 10 centów jednorazowo. Opłata za ogłoszenia z prowincyi przesłaną być może w liście markami pocztowymi.

Administracya „Mieszczanina"

Wspierajmy przemysł krajowy!

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ „RODUS"
z plantacyj spółki Kazańskiej
wyłączna sprzedaż na okolicę:

A. PRZYCHOCKI w GROMNIKU.

poleca następujące wyborne gatunki herbaty:

Gatunek	w paczkach [illegible]	1/4	[illegible]
	funtowych		
	centów		
Nr. 3 gospodarska	25	50	100
Nr. 4 wyborna domowa	30	60	120
Nr. 5 Imperial	—	75	150
Nr. 6 Mandarin	—	100	200
Okruchy herbaciane.			
Nr. I. Najlepsze	25	45	90
Nr. II. zwykłe	20	—	—

Ceny na każdej paczce wydrukowane.

Dla odsprzedających i Kółek rolniczych stosowny rabat.

Poleca się szczególniej herbaty (okruchy) w paczkach całokilowych.

Wysyłki uskutecznia się za pobraniem pocztowym bez doliczenia kosztów opakowania.

Do sprzedania

realność **w Bołszowcach** (pow. rohatyński) składająca się z domu mieszkalnego, drewnianego o kamiennem podmurowaniu, krytego blachą, obejmującego 4 obszerne pokoje, kuchnię, spiżarnię i werandę oszkloną — ze stajni na 8 sztuk bydła i ogrodu warzywnego.

Kupno to nadaje się szczególniej dla pp. handlarzy nierogacizna — w Bołszowcach bowiem odbywają się wielkie tygodniowe targi i mieszkający w miejscu może ten handel ująć wyłącznie w swoje ręce.

Miasteczko posiada urząd pocztowy, telegraf i 2 stacye kolejowe. — Bliższych wiadomości udzieli **Dyonizy Hermanowski** w Mostach Wielkich ad Żółkiew.

5—5

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARYI NAWROCKIEJ

w Nowym Sączu, przy ul. Lwowskiej, dom własny Nr. 135.

wykonuje mocno, elegancko i tanio: płaszcze, rotundy, peleryny, żakiety, futra, staniki i suknie damskie podług najnowszej mody.

2—4

Realność piątrowa

w Nowym Sączu, tuż obok rynku, a w ulicy Kościuszki o 16-tu ubikacyach w dobrym stanie będąca, a przynosząca blisko 900 złr. rocznego czynszu

jest do sprzedania

z wolnej ręki, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość w Administracyi „MIESZCZANINA".

4—4

Pierwsza Parowa Łaźnia

w Nowym Sączu, przy ul. Tarnowskiej,

otwartą została napowrót z dniem 1. września 1897 r. i oddaną do użytku Szanownej Publiczności.

Kąpiele parowe, wanny porcelanowe i metalowe, basen z zimną wodą ciągle płynącą, natryski wszelkiego rodzaju, oraz wewnętrzne urządzenie tejże, świadczą, iż urządzoną zostało według najnowszych wymogów i pod każdym względem wzorowo.

Kąpiel parowa otwarta z dniem 3. września b. r. do 1. października raz w tygodniu t. j. w piątek — od 1. października zaś przez całą zimę dwa razy w tygodniu t. j. w piątek i sobotę dla Panów — w sobotę od godziny 12 do 4 popołudniu wyłącznie dla Pań.

Wanny dla wszystkich każdego dnia w tygodniu.

CENY.

Kąpiel parowa I. klasy od osoby z bielizną	35 ct.
„ „ II. „ „ „	25 „
„ „ dla uczniów „ „	20 „
Wanna „ I. klasy porcelanowa „	70 „
„ „ II. „ metalowa „	40 „
Kto nabywa książeczkę składającą się z 10 biletów płaci za wannę I. klasy 5 złr. 50 ct., czyli poj. bilet	55 „
a za wannę II. klasy 10 biletów 3 złr., „ „ „	30 „

Z poważaniem Zarząd pierwszej parowej łaźni w Nowym Sączu

Jan Jenkner.

Fortepian krótki

do sprzedania w szkole koronkarskiej w Starym Sączu.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach